

ŻYCIE WOŁYNIA

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za terminowy druk ogłoszeń niezastrzeżonych Administracja nie odpowiada.

Treść Nr. 26 (124) „Życia Wołynia”. 1) Niebezpieczeństwo komunistyczne a ziemie wschodnie — *Juljan Podoski*. 2) Morderstwo polityczne ś. p. redaktora Włodzimierza Oskliki — *Artur Pollak*. 3) Czy to prawda, a jeśli prawda? — *J. C.* 4) Sekcja do spraw województw wschodnich — *St. M-ski*. 5) O kresach i na kresach — *Sers.* 6) Wleża i kamyczek (bajeczka) — *S. Zenobi*. 7) Kto gapa (fraszka) — *S. Zenobi*. 8) W nocy kupałną (wiersz) *J. B. F.* 9) Z płołunowej grędy (Szuję) — *Serafin Sowa*. 10) Tajemnica (fraszka) — *S. Zenobi*. 11) Przed wakacjami — *J. So-ski*. Tydzień Wołynia. Kronika. Korespondencje. Komunikaty.

KUPOJCIE TOWAR KRAJOWY!

OBWIESZCZENIE.

Wobec zapewnionego w mies. sierpniu r. b. uruchomienia nowej elektrowni i zmniejszonego w okresie letnim zużycia energii elektrycznej, Zarząd T-stwa „Wolt” ma możność już obecnie przyjmowania nowych abonentów.

Celem zapobieżenia ewentualnej zwłoce przy masowem zgłoszeniu się nowych abonentów w porze jesiennej pożądanem jest, ażeby osoby, życzące sobie na jesieni zaprowadzić oświetlenie elektryczne względnie rozszerzyć już istniejące, zgłosiły do Biura Elektrowni (ul. Sienkiewicza 21) swoje życzenia już obecnie.

Dział Instalacyjny Elektrowni pod kierownictwem p. inż. H. Langego podejmuje się dokonywania wszelkich robót z zakresu instalacji elektrycznych na bardzo przystępnych i dogodnych warunkach, gdyż ceny materiałów i robocizny zostały obniżone do minimum.

Interesantów przyjmuje Dyrekcja w godz. 10—12 i 18—19.

3420—4—2

Zarząd T-stwa „WOLT”.

WYRÓB MASZYN ROLNICZYCH

J. S T A N I E K

w Łucku (na Krasnem) ul. Tad. Kościuszki Nr. 102.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na maszyny rolnicze oraz remont młocarni, żniwiarek i t. p. wszystkich firm.

WYKONANIE SOLIDNE.

CENY UMIARKOWANE.

PIWO Żądajcie wszędzie **PIWO**
Marcowe oraz **Monachijskie** (ciemne)
 3369—10—5 Browaru **SZNAJDERA** w Łucku.

Zjednoczenie Rzemieślników Polskich w Łucku

Jagiellońska 115

PRZYJMUJE



BRYCZKI i POWOZY

na obstalunek i do odnowienia
 WYKONANIE TERMINOWE.

ROBOTA SOLIDNA

CENY KONKURENCYJNE.

Z POWAŻANIEM

3357—7—5.

J. Łuksza, A. Gałkowski, J. Nagrodzki i M. Marynowicz.

Ogłoszenie przetargu.

Wydział Powiatowy Sejmiku Krzemienieckiego niniejszem ogłasza sprzedaż z przetargu ofertowego i ustnego około 20 — 22 ha lasu starodrzewu przeważnie grabowego z majątku Sejmiku przy zamku wiśniowieckim. Cena wywoławcza 69.200 złotych. Przetarg odbędzie się w dniu 30 czerwca b. r. o godzinie 12 ej w biurze Wydziału Powiatowego w Krzemieńcu. Las może być natychmiast eksploatowany gdyż podlega wykarczowaniu. Oglądać można codziennie do dnia przetargu. Szczegółowe kondycje można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Wydziału Powiatowego i w kancelarii majątku Wiśniowiec.

Krzemieniec, dnia 4 czerwca 1926 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
 Starosta *Robakiewicz*.

3415—2—2

Ogłoszenie przetargu.

Wydział Powiatowy Sejmiku Krzemienieckiego ogłasza na dzień 30 czerwca r. b. o godzinie 11-ej w biurze Wydziału Powiatowego w Krzemieńcu sprzedaż z licytacji ustnej ośmio-silnej lokomobili firmy „Hoffer i Schlantz” w zupełnie dobrym stanie ze wszystkimi pasami nowymi. Cena wywoławcza 6.000 złotych wadium do przyjęcia udziału w przetargu 300 zł. Oglądać maszynę można w majątku przy zamku wiśniowieckim codziennie do dnia przetargu.

Krzemieniec, dnia 4 czerwca 1926 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
 Starosta *Robakiewicz*.

3414—2—2

ŻYCIE WOŁYŃNIA

Czasopismo bezpartyjne, myśli i czynowi polskiemu na Wołyniu poświęcone

wydawane pod kierownictwem Juljana Podoskiego.

Nr. 26 (124).

ŁUCK, 27 czerwca 1926 r.

Rok III.

Niebezpieczeństwo komunistyczne, a ziemie wschodnie.

Mnożą się wypadki, świadczące, że hydra komunizmu na ziemiach wschodnich stale odrasta. Wytrzebiony i wykarczowany komunizm w jednym miejscu zapuszcza kłaczka w innym. Ostatni proces komunistyczny w Kowlu dowiódł tego naocznie. Zabójstwo redaktora Oskilki potwierdziło to raz jeszcze.

Nie będziemy się powtarzali, tak właśnie się dzieje. Nie będziemy przypominali, komu na Wołyniu zawdzięczać należy ustawiczne odrastanie jemioli komunistycznej. Z doświadczenia bowiem wiemy, że nawet chwilowe aresztowanie niedosiężalnych prowodyrów bolszewizmu na Wołyniu, posłów Prystupy i Paszczuka, kończy się uwolnieniem, a sejm nie posiadał i nie posiada czasu na ostateczne i bezapelacyjne wydanie ich sądom.

Nie powtarzając się przeto i nie powracając do smutnie znanych szczegółów, zwracamy uwagę publiczną na nowy sposób „moralnego przygotowania” gruntu pod bolszewizm, którym po przewrocie stały się skwapliwie składane Wołyniowi wizyty przez przedstawicieli „partji chłopskiej” p. Bryla. Odwiedziny składane przez emisariuszy i a-

gitorów pp. Bryla i Kwapińskiego w powiatach lubomelskim, włodzimierskim, kowelskim, rówieńskim i dubieńskim, są tym „moralnym sposobem” czynienia szczepionek bolszewizmu w umysłach wołyńskiej służby folwarcznej.

Zdrowa opinia publiczna powinna uświadomić sobie niebezpieczeństwo stąd płynące. Zdrowa opinia społeczna nie powinna być wobec niego obojętną.

Doświadczenie czerpane z kilku już dokonanych faktów, świadczy, że przeciwdziałanie wrogiej dla państwa agitacji — jest możliwe. Zdrowy instykt samozachowawczy naszej wsi i naszego dworu nie powinny się krepować w tych chwilach, kiedy działaniom i działaczom przeciwpaiństwowym należy pokazać mocno zaciśniętą pięść, a gdy potrzeba — tę pięść „w ruch puścić”.

Samoobrona społeczna jest niezbędną tam, gdzie inna obrona jest niemożliwą.

Jeśli zaś mowa o samoobronie, to poważymy się społeczeństwu naszemu zwrócić uwagę na jeszcze jeden szczegół, niestety, zbyt często pow-

tarzający się w życiu publicznym. Szczegółem tym jest stale powtarzająca się obojętność wobec tych którzy się w ten, lub inny sposób bolszewizmowi wysługują. Na Wołyposiadamy legion osobników, którzy za pieniądze bolszewickie wysługują się komunizmowi, choć oficjalnie sami do komunizmu nie należą. Samoobrona społeczna w pierwszym rzędzie winna się tutaj przejawiać. Społeczeństwo powinno wreszcie takie zapowietrzone jednostki wyrzucać za swój nawias i ogłosić powszechny i bezwzględny bojkot płatnych służalców bolszewizmu. Dla nich niemasz miejsca wśród nas. Żadna ręka nie może przyjąć takiej zapowietrzonej dłoni. Żadna instytucja, żaden rząd nie mogą tolerować ich wśród siebie.

Wniosek ten podyktowany został przez głęboką świadomość tego faktu, że: „mniej jest niebezpieczny ten bolszewizm, który działa jawnie, lecz biada społeczeństwu, które toleruje wśród siebie i w sobie półbolszewików i ukrytych komunistów”.

Juljan Podoski.

Morderstwo polityczne ś. p. redaktora Włodzimierza Oskilki.

Zamordowanie ś. p. Włodzimierza Oskilki pod Równem w Gródku, w majątku barona Steinhalla, dokonane zostało z całą precyzją sztuki bandyckiej. W noc ciemną i deszczliwą zbrodniarz-skrytobójca, ze zreconnością linoskoka dostaje się po rynnie na pierwsze piętro, przesłizguje po wąziutkim parapie-

cie i, trzymając się jedną ręką framugi okiennej, drugą, niezmiernie celnym i wypróbowanym strzałem z rewolwiera pakuje kulę wprost w serce.

Po zbrodniarzu wszelki ślad ginie prócz kilku niewyraźnych odcisków stopy ludzkiej, wiodącej w kierunku lasów klewańskich. Mordercy dotychczas nie

pochwycono i bodaj, czy uda się go pochwycić.

Samemu morderstwu towarzyszą niezwykle okoliczności.

Na długo przed feralną nocą do Oskilki docierają tajemniczy emisariusze bolszewicy. Przychodzą oni z za kordonu i przedstawiają się zamordowanemu jako wysłańcy dawnego przyja-

ciela i współtowarzysza bojów z bolszewikami, watażki Tiutiuniuka. Proponują mu połączenie się z dawnym sprzymierzeńcem i wspólną akcją na rzecz Sowietów, z którymi Tiutiuniuk pogodził się. Proponują mu wspólną akcję dywersyjną przeciwko Polsce, której Tiutiuniuk jest kierownikiem po bolszewickiej stronie kordonu. Oskilko propozycje te odrzuca i jednocześnie zwierza się znajomym, że otrzymał wyrok śmierci od nie mniej tajemniczej organizacji sowieckiej. Zarazem tak jest przekonany, iż zostanie zamordowany, że przygotowuje testament i otoczeniu najbliższemu wydaje szczegółowe dyspozycje, co do ewentualnego pogrzebu. Wreszcie kilka dni przed morderstwem, także włóczorem wpada doń nieznanego chłop i oświadcza, aby niezwłocznie stawiał się u miejscowego komendanta posterunku policji, który go przyzywa. Śledztwo w tej sprawie ujawnia fakt, że nikt go nie wzywał, a wezwanie było najpewniej pułapką, w celu ściągnięcia doń ofiary, aby ją tam łatwiej zamordować.

Tyle szczegółów przyniosło śledztwo dotyczące samego morderstwa.

Natomiast nie mniej ciekawe są okoliczności towarzyszą-

ce morderstwu na szerszej arenie politycznej. Ginie bowiem drugi bądź co bądź wybitny członek przeciwbolszewickiej emigracji ukraińskiej. Po morderstwie innego federalisty z Polską, Petlury, — pada trup Oskilki. Obydwie ofiary, związane wspólnością przekonań, giną na odległych krańcach Europy w jednym nieledwie czasie i w podobnych okolicznościach. Zdaje się to świadczy o potędze organizacji, na której rozkaz skrytobójcy mordują ofiary. W jednym i drugim wypadku zupełnie wyraźnie widać złe ukryte ręce żydowskiego „Kominternu”. Moskwa dochodzi do przekonania, że „federaliści” ukraińscy, posiadający mir i wpływy wśród emigracji ukraińskiej, tak za granicą Polski, jak wewnątrz jej, mogą być niebezpieczni.

Dlaczego?

Co napawa Moskwę taką obawą?

Obaj czynni federaliści ukraińscy z radością powitali przewrót warszawski i powrót do rządów dzisiejszego ministra spraw wojskowych. Oskilko na Wołyniu bierze udział we wszystkich manifestacjach odbywanych w Zdołbunowie na cześć Marszałka i w piśmie swoim w szeregu artykułów (w „Dzwonie” wychodzącym pod jego redak-

cją w Równem) rewindykuje ideję federacji ziem ruskich z Polską. Pisze o niej z entuzjazmem.

Bezpośrednio po morderstwie, osoby przybywające z za kordonu sowieckiego na stację Zdołbunów, opowiadają, że w pogranicznej Szepetówce, po stronie sowieckiej, bolszewicy na wieść o dokonaniu morderstwa wznosili okrzyki radości: „drugaja ukraińska sabaka ubita”!

Wnioski dalsze z faktu morderstwa i okolicznościom mu towarzyszącym, nie są trudne do wyciągnięcia.

Sowiety czują wielką obawę przed skutkami zdarzeń, które miały miejsce w Polsce i asekurują się przeciwko nim morderstwami tych wybitniejszych osób, któreby mogły ewentualnie odegrać poważniejszą rolę w przyszłości. Pod tym kątem należy patrzeć na morderstwo Włodzimierza Oskilki, wyprobowanego federalisty z lat 1919 i 1920, który nawet miał zatargi zbrojne z Petlurą wówczas, kiedy ten jeszcze nie opowiedział się za federacją z Polską i walczył przeciwko niej w ścisłym przymierzu z tzw. „Zachodnią Ukrainą”, czyli rusinami z Małopolski Wschodniej.

Artur Pollak.

—

„CZY TO PRAWDA, A JEŚLI PRAWDA?”

Do obozu „rewolucji moralnej” na Wołyniu kierujemy następujące pytania. Czynimy to tem bardziej, że obydwie osoby, o które w danym wypadku chodzi, to jest p. p. adwokaci łuccy: Wilhelm Rotfeld i Piotr Wyrzykowski należeli do najczynniejszych członków redakcji „Przeglądu Wołyńskiego” i często pisywali w nim artykuły wstępne, podpisane pełnymi nazwiskami.

Zapytujemy:

— Czy to prawda, że adwokaci Wilhelm Rotfeld i Piotr Wyrzykowski bronili członków łuckiego „Komsomolu” za pieniądze?

— Czy to prawda, że obaj wymienieni za tę obronę brali wynagrodzenie wprost od komunisty, posła Paszczuka?

Jeśli zaś od obozu „rewolucji moralnej” na Wołyniu, na te dwa pytania otrzymamy odpo-

wiedzi twierdzące, to zapytujemy dalej:

— Czy prawdą jest, że dwaj adwokaci, należący do palestry polskiej w Łucku, nie wiedzieli skąd posłowie komunistyczni i służalcy Sowietów Paszczuk i Prystupa otrzymują pieniądze na obronę zbrodniarzy komunistycznych?

— Czy prawdą jest, że adwokaci wchodzący w skład palestry polskiej w danym wypadku mogą się tłumaczyć, że pobierając pieniądze bolszewickie od posła Paszczuka nie popełnili nic złego, gdyż na banknotach nie ma napisu skąd one pochodzą?

— Czy prawdą jest, że Łucka Rada Adwokacka zastanawiała się, a dotychczas nie wydała wyraźnego orzeczenia w tej sprawie?

Wreszcie:

— Czy prawdą jest, że obóz „rewolucji moralnej” na Woły-

niu przeszedł do porządku dziennego, nie uważając za stosowne iając w tej sprawie żadnego własnego stanowiska?

I w końcu:

— Czy obóz „rewolucji moralnej” na Wołyniu nie sądzi, że fakt pobierania pieniędzy za obronę komunistów z rąk posłów znanych ogółowi, jako zdrajców państwa i srebrników pachnących „czrezwyczajkami” sowieckimi—nie wystarczy do tego, aby obaj wymienieni adwokaci tj. pp. Wilhelm Rotfeld i Piotr Wyrzykowski dłużej nie należeli ani do obozu lewicowego, ani do palestry wołyńskiej?

Na tych kilka skromnych pytań oczekujemy możliwie szybkiej odpowiedzi od kogo należy, abyśmy ani my, ani szeroka opinia polska na Wołyniu, nie potrzebowała jej sama sobie udzielić.

J. C.

SEKCJA DO SPRAW WOJEWÓDZTW WSCHODNICH.

Decyzją czynników miarodajnych sekcja do spraw województw wschodnich i mniejszości narodowych ma być przeniesiona z Prezydium Rady Ministrów do Ministerjum Spraw Wewnętrznych i prawdopodobnie rozpocznie w nowych warunkach dalszy swój żywot. Aktualnym więc się staje przypominieć, w jakich warunkach ta sekcja powstała i w jakich celach została stworzona, aby wykazać jej braki organizacyjne, a stąd i jej bezcelowość.

Jak wiemy, sekcję do spraw województw wschodnich powołał do życia p. premier Wł. Grabski w okresie tarć w łonie ówczesnego rządu, spowodowanych niezdecydowaniem stanowiskiem wicepremiera pos. St. Thugutta, który w ciągu dłuższego czasu groził złożeniem dymisji, o ile ta lub inna sprawa nie zostanie załatwiona po jego myśli, o ile to lub inne zarządzenie nie będzie zgodne z jego, pos. Thugutta, programem. Jaki był ten program—nikt właściwie dokładnie nie wiedział. Mając siebie za znawcę stosunków na Kresach Wschodnich, p. Thugutt stałe twierdził, że na Kresach źle się dzieje, niezbędne są reformy. I w momencie, kiedy bandytyzm, wspierany przez różnego rodzaju dywersantów, szalał w województwach wschodnich, p. Thugutt marzył o reformach narodowościowych, o ustawach językowych, uznając je za sprawy najpilniejsze, o szkołach białoruskich czy ukraińskich, tamując tem planową, opartą o realny program ówczesną politykę ministerjum spraw wewnętrznych.

P. Wł. Grabski, dbając o głosy lewicy, starał się za wszelką cenę utrzymać p. Thuguta w gabinecie. W tych to warunkach stworzono sekcję do spraw województw wschodnich, aby dać pole do działalności p. Thuguttowi, aby umożliwić mu opracowywanie nigdy nie zrealizowanych projektów, a za to utrzymać wicepremiera na jego nieodpowiedzialnym wobec nikogo stanowisku.

Po kilku miesiącach i ta instytucja p. wice-premierowi sprzykrzyła się. Po nieudanych pomysłach na terenie sekcji w dziedzinie zagadnień politycz-

nych, p. Thugutt przerzucił się do zagadnień gospodarczych, wyjeżdżał nawet do najbardziej zniszczonych przez wojnę okolic Brześćcia, aż wreszcie ustąpił. Pozostał po nim jedynie spadek w postaci sekcji do spraw województw wschodnich.

Sekcja, zostawszy bez przewodniczącego, początkowo nie zbierała się wcale, wyznaczane posiedzenia odkładano. Zdawało się, że nikt nie wiedział co z fantem tym zrobić. Powołano wreszcie rzeczoznawców w osobach pp. Leona Wasilewskiego, sen. Zdanowskiego i prof. Lewenhertza i starano się za wszelką cenę pobudzić do życia tę martwą instytucję, która dzięki swej bezczynności sama skazała się na likwidację. Pozbawiona „duchowego przywódcy“ i twórcy, sekcja wegetowała przez długie miesiące w apartamentach Rady Ministrów. Aż wreszcie rząd p. premiera Bartła restytuował pokrytą pyłem czasu sekcję, a członkowie jej są zapewne przekonani, że w gmachu przy Nowym Świecie łatwiej i skrzętniej pójdzie praca nad „uzdrowieniem“ niezdrowych w ich pojęciu stosunków dzisiejszych w województwach wschodnich.

Nie przesądzając czy taka lub inna organizacja, czy jej podobna, jest potrzebna wogóle, czy nie, nad jedną kwestją chcę się tu zastanowić i jedno jedyne zagadnienie poruszyć.

Organizacja powołana ad hoc, jaką jest sekcja do spraw wo-

jewództw wschodnich, posiada i posiadać musi jedynie rolę opiniodawczą i nic więcej. Z opinją tą władze centralne mogą się liczyć w każdym poszczególnym wypadku lub nie. Skoro jednak opinie takie mają być uchwalane, niechże wydają je ludzie rzeczywiście znający stosunki na kresach, a więc synowie tych ziem kresowych, stali ich mieszkańcy. Ci i tylko ci sądzić mogą o potrzebach ziem kresowych, o ich bolączkach, o dążeniach i życzeniach ludności. Sekcja o ile rzeczywiście ma odpowiadać zadaniu, winna być rozszerzona, winni wejść przedstawiciele każdego z poszczególnych województw kresowych, stosunki, bowiem, na Wołyniu znacznie się różnią od stosunków w Wileńszczyźnie, a Polesie i Nowogródzkie pod tym względem, śmiało rzecz można, oddzielone jest murem chińskim od Małopolski Wschodniej. W tym tylko wypadku, kiedy każde województwo kresowe będzie miało reprezentanta w Sekcji i kiedy reprezentanci wybrani będą z pośród ogólnie szanowanych obywateli na Kresach, wówczas jedynie sekcja będzie mogła spełnić zadanie. W przeciwnym razie nie będzie miała najmniejszej racji bytu. Jeśli więc ma się zachować dotychczasową jej organizację, stokroć lepiej natychmiast i ją bezpowrotnie zlikwidować. Przemawiają za tem i względy oszczędnościowe i co ważniejsze, względy natury zasadniczej.

St. M-ski.

„Dzień Polski“.

O KRESACH I NA KRESACH.

(Zamiast tygodniowego przeglądu prasy).

Przeciw projektowi „autonomji terytorjalnej“.

Związek Główny Organizacji Narodowych we Lwowie omawiał 17 bm. kwestję hasła autonomji terytorjalnej i po przemówieniach prezesa posła dr. St. Głabińskiego, posła dr. M. Prószyńskiego, dr. Kurkowskiego, p. Skoczylasowej, r. Senetry, p. Blaikego i innych uchwalił rezolucję przeciw autonomji i postanowili ją przesłać członkom rządu, sejmowym klubom narodowym i dziennikom narodowym.

— Wezwano powiatowe Organizacje Narodowe i inne towarzystwa, by same przeprowadziły bezzwłocznie przez swe wydziały akcję analogiczną i weszły w porozumienie z towarzystwami miejscowemi,—postanowiono uprosić prezydja narodowych klubów sejmowych o zajęcie odpowiedniego stanowiska i obmyślano także dalsze środki działania.

Związek określił swe stanowisko w następującej rezolucji:
„Związek Główny Organizacji Narodowych złożony z 62 statutowych Or-

anizacji Narodowych w powiatach w trzech województwach południowo-wschodnich, piętnuje pomysły autonomii terytorjalnej dla Rusinów i Białorusinów, wysuwane przez socjalistów, bryłowców i wyzwolenców, jako zgubne dla państwa i zbrodnicze. Polska przemieniłaby się tą drogą na zlepek autonomicznych terytoriów na wzór b. Austrii lub Bolszewji, a wskutek pobudzenia przez to anarchistycznych dążeń odśrodkowych zwalczających zaciekłe państwo przestałaby wkrótce istnieć jako mocarstwo.

Nlema siły, któraby zmusiła nas do biernego tolerowania przygotowanej zagłady Polski. unicestwimy zamach na byt Ojczyzny, nie cofając się przed niczem — i nie pozwolimy nigdy, by niszczone polskość w województwach wschodnich i osłabiano nasz związek z całością państwa, okupiony śmiercią tylu bohaterów.

A teraz coś niecoś „pro domo sua”, czyli o „Przeglądzie Wołyńskim” Nr. 24(105) z dnia 20 czerwca rb. i o ostatnim artykule wstępnym tegoż.

Nie powtarzamy i nie odpowiadamy na inwektywy osobiste zawarte w tem „cacku” dziennikarstwa prowincjonalnego. Nie prostujemy tych fałszów, gdyż poco i dla kogo...?

Natomiast nie możemy być obojętni wobec okoliczności, które artykułowi towarzyszą. „Przegląd” dzisiejszy, chcieliśmy w to wierzyć, nie jest już tem pismem, którem był za czasów redakcji p. Wyrzykowskiego. Od chwili, kiedy na czele wydawnictwa tego stanęli pp. Huskowski i Staniewicz, mogliśmy z tem pismem rozpocząć dyskusję. Jakkowiek bowiem są to dla nas ludzie przekonaniowo obcy, to przecież ludzie z którymi można by się było liczyć, a nawet w przeciwniku politycznym szanować pewną myśl i pewne czyny. Tymczasem „niespodzianka” jaką uczynił „Przegląd” pod tą nową redakcją przekracza nasze przewidywania. Zasadniczo bowiem pismo to, odpowiadając artykułem wstępnym na feljetny (rzecz niesłychana!) dopuszcza się takiego tonu w dyskusji, który przypomina raczej wymyślania z Pragi, lub Woli w Warszawie, następnie zaś kategorycznie zaprzecza „naszemu mniemaniu”, że istotnie mieliśmy do czynienia z „obozem politycznym”. „Demokracja”, którą rzekomo miał „Przegląd” reprezentować, okazuje się najpospolitszą — reakcją, reakcją, która żongluje niebezpiecznym słowem „bat”, zapominając, że bat jest to tylko narzędzie, którem można bić i — tych, co nim innych, bić pragną. W artyku-

le tym czytamy takie mało wykwintne majaczenia:

Przebrzmiałe echa opozycji polnańskiej doszły jednak aż na Wołyń i tu w tym czasie, gdy w całej Polsce rozpoczyna się praca nad moralnym uzdrowieniem narodem, „Chjeny” wołyńskie, nie czując jeszcze bezpośrednio podniesionego na nich bata, rozpoczynają nocne wycia, nie widząc promieni wschodzącego słońca.

Natychmiast po przewrocie Majowym w Warszawie, trupi strach padł na wołyńskie „Chjeny”. Zapanowała w obozie ich zupełna konsternacja; błądzi z przerażenia, sądząc, że słuszną karą natychmiast ich spotka, żebrali osłonięcia ich imionami ludzi, których w niewolniczych swych mózgach uważali za panów położenia, zaklinając się o swej lojalności.

Lecz minął strach pierwszej chwili, bata na skulonych strachem grzbietach Chjeny nie odczuły, więc otucha w ich serce wstąpiła, a złośliwość wrodzona zasyczała i rękę, którą przed chwilą uważały za karzącą i którą w strachu lizały, złośliwie ugryzły. Może jeszcze Chjeny zwyciężą?

I tu mamy prawo zapytać: „Poco kłamiacie?”

Obóz nasz proponował zgodę na Wołyniu wówczas, kiedy wojska rządowe zajmowały plac Saski w Warszawie i kiedy późniejsze powodzenie strony przeciwnej było niepewnem. Wyście tę zgodę przyjęli, aby ją zerwać pod wpływem... tego, o którym piszemy w innym artykule, a którego oblicze od dnia dzisiejszego staje się zupełnie wyraźne.

Nasza myśl polityczna chodziła i chodzi na Wołyniu prostymi drogami i nie waha się nikomu prawdy w oczy powiedzieć. Wyście się asekurowali „na wszelki wypadek”, aby pozrywać nici porozumienia, kiedy niebezpieczeństwo minęło. Myśmy dowiedli, która strona się lęka, wówczas, kiedy nam pismo dwa razy z rządu konfiskowano.

Lecz dosyć tego. Chodzi nam w danym wypadku o rzecz zgoła inną. Stwierdzamy, że ostatni artykuł „Przeglądu Wołyńskiego”, jest pisany tym samym wykwiłnym stylem, którego niejednokrotnie używał, jawnie się podpisując p. adwokat Piotr Wyrzykowski. Wyście go usunęli, przejmując redakcję w swoje ręce. Jeśli zaś mamy prawo wnioskować dzisiaj, że ostatni artykuł pisał on właśnie, to mielibyśmy także całą rację stwierdzić, że mimopozornego uzdrowienia waszego organu, w dalszym ciągu choruje on na — p. Wyrzykowskiego. Gdyby

zaś tak było — to wogóle trudno dyskutować z obozem, który pozwala się reprezentować p. Wyrzykowskiemu. Czy nie mamy racji?

Aby dzisiejszego przeglądu prasy nie kończyć zbyt smutnie, zwrócimy uwagę na mały szczegół także z „Przeglądu Wołyńskiego”, który świadczy o zbyt niedostatecznej korekcie redakcji tego pisma. W piśmie tem bowiem w artykule p. t. „Z Włodzimierza”, czytamy taki opis zachowanie się pewnego wojewódzkiego dygnitarza:

Ale sposób w jaki dygnitarz Województwa przyjął delegację, traktował ją, ton jakim przemawiał, zachowanie się, odprawa jakiej udzielił, przypomnieliśmy niefortunnym delegatom czasu, kiedy w urzędzie starościńskim zasiadał „isprawnik Kuzniecowa, pri gubernatorie Mielnikowie, ispolniaja prikazy Kijewskaho, Wołyńskaho i Podolskaho Gienieral-Gubernatora Trepowa”.

I dopiero pod koniec audjencji pan dygnitarz nieco uprzejmie zaproponował aby petenci przyjechali do Łucka w tej sprawie.

Oj! — bo pękniemy ze śmiechu!

Najmilsi czytelnicy „Przeglądu Wołyńskiego”, czy wiecie kto był tym dygnitarzem? Czy wiecie o kogo tu chodzi? Czy wiecie, kto to według „Przeglądu” zachowywał się jak „isprawnik Kuzniecowa”? ...

Ba, nie domyślcie się nawet! Nigdybyście nawet domyśleć się nie mogli!

Nigdy — gdybyśmy nie pospieszyli zaspokoić waszą ciekawość i nie stwierdzili, że „wojewódzkim dygnitarzem”, tak pięknie ubranym przez „Przegląd” był — nie kto inny, lecz on we własnej osobie ip. Zygmunt Skrzyński, naczelnik wydziału samorządowego urzędu wojewódzkiego w Łucku!

Pan Zygmunt Skrzyński, demokrat, postępowiec, jeden z członków zarządu „Wołyńskiego Zrzeszenia Demokratycznego” — zachowuje się jak „isprawnik Kuzniecowa”? O, Przeglądzie, jak ty srogo dworujesz sobie ze swych własnych ludzi...
Sers.

Pamiętajcie!

Zaskarbiajcie sobie serca dzieci przez branie czynnego udziału w dokarmianiu młodzieży! Niech nikogo z Was nie zbraknie w tej zbożnej obywatelskiej pracy!

Pamiętajcie!

Wieża i kamyczek.

(bajeczka)

Wieża pyszna ogromem, budową
[wspaniała,
Z pokornego kamyczka wciął się
[natrząsała;
Lecz gdy miarka urągań została
[przebrana,
„Wieżol spyta kamyczek — z czegoś
[zbudowana?”.

S. Zenobi.

Kto gapa.

(fraszka)

„Co wam kumie się stało, że tak
[spuchła gęba?”
Pytał Maćka Rozdziawę kumoszek
[Zareba;
— „A dyc — tamten odpowie — bez
[wieś gapa sadził
I hołobłą potężnie o pysk mój
[zawadził”.

S. Zenobi.

W nockę kupalną.

Zachodzi nocka kupalna jasna... ognisty stos
Rozpalić czas już. Dziewczęta chyżol upnijmy włos

Oj Ładol Ładol upnijmy włos,

Byliną jasną; dziewannę znoście! lubczyku wiele!
Oj Łado, Łado, Kupało sławał dym wonny z ziela
Na cztery strony złe duchy pędził oj Łado, Łado...

Za borem dziękim szczęście zakwita wśród ciemnej głuszy...
Kto strach pokona, ten kwiat ten zerwie za cenę duszy,

Oj Ładol Ładol za cenę duszy!

Oj idzie Krzemko paproci szukać, tęsknota gra...
Het płonie ogień... lśni czarna woda, a bór gra... gra...
Rozsypmy zioła! śpiewajmy w płasch, oj Łado, Łado...

Śpiewajmy tobie, słoneczny boże! płoń dziewanny...
Ogrzewaj pola... zapładniaj życiem posiew Marzanny,

Oj Ładol Ładol posiew Marzanny...

Zanieśmy święty kupalny ogień w osiedla progł,
Kobietu chroń go, by w naszych chatach mieszkały bogł.
Śpiewajmy słońcu! śpiewajmy życiu! Oj Łado, Ładol

J. B. F.

Z PIOŁUNOWEJ GRZĘDY.

„SZUJE!”

Szuje bywają różne. Białe i czerwone. Zależnie od tego, w którą stronę w danej chwili „wiatr wieje”. Szują jest to „kwadrat” moralnej kanalfi zdolnej do robenia karjery za cenę prostytucji swoich przekonowań politycznych.

Dla tego też niesłusznie uczynił p. Handelsman z Rożyszcz w krewnem sobie piśmie biadając na temat mojego feljetonu pt „My żądamy!”

Nie uważam bowiem, aby p. Handelsman był zdolny do zmienienia swoich przekonań politycznych. Jeśli takowe posiada, lub posiadał, to one zawsze mogły być tylko — „demokratyczne”. Chociażby jedynie ze względów rasowych... Pan Handelsman już przed przewrotem był „lewicowcem”, nigdy zaś nie ośmieliłbym się poczytywać go za „nacjonalistę” w dobrem tego słowa znaczeniu. Temsamem zaś ten, kto przed przewrotem był już „lewicowcem” — według mojego „światopoglądu” nie może być szują — po przewrocie?!

Zrozumiano?

A teraz, p. Handelsman, chciałem pogaworzyć z panem na temat tych szuj, których przewrót ostatni tyle na światło dzienne powywlekał. Uważając pana za jednostkę o stałych, chociażby tylko lewicowych przekonaniach, mam wrażenie, że będziemy mogli porozumieć się i dojść do jakiejś takiej zgody, mimo, iż pan na całego politykuje w Rożyszczach, a ja przypatruję się, tylko, polityce w Łucku. Mnie mam również, że zechce mię pan łaskawie wysłuchać, mimo, iż pan jest dzisiaj czlowiekiem znanym, bywającym wraz delegacjami od wołyńskiej demokracji w Warszawie, u p. Prezydenta Państwa, a ja byłem i jestem tylko — skromną „Sową”. Przypuszczam jednak, że pan mię wy-

ślucha chociażby z tego względu, że kto tam dzisiaj do stolicy nie jeździ...

Pan mi przysna, p. Handelsman, że w szeregach „demokracji wołyńskiej” po przewrocie, zjawił się legion wolontarjuszy, który rzucił się wam na szyję, kiedy poczuł, że wy chwilowo jesteście „na górze”, a my „na dole”. Wyście przyjęli ich nader chętnie, a nawet otoczyliście swoją opieką.

Myśmy na przewrocie tyle wygrali, o tyle że — szuje od nas odpady. Dlatego, przeto, pisząc mój feljeton pt. „My żądamy;” uważałem i uważam, że wolę mieć do czynienia chociażby z takimi ludźmi, którzy tam kogoś przez pomyłkę orzną, albo czasami sfalszują stemple, czy jakiś weksel, niż z takimi, co uchodzą — za u zciwych, a są w istocie — politycznymi szujami!

Polityczne szuje są zakałą Polski.

Tembardziej niebezpieczni są w stosunkach specyficznie kresowych, a więc i wołyńskich. Pan jako „demokrata”, a więc człek chętniej dający ucho na wielkie międzynarodowe teorie od nas „nacjonalistów”, pan jako osoba przejmująca się hasłami swego obozu, który twierdzi: „Polska powinna dać szczęście wszystkim narodom”, tembardziej powinien zrozumieć i odczuć międzynarodowy już dzisiaj typ — szuj politycznej.

Dlatego też, pozwalając sobie twierdzić, że wolę mieć do czynienia z drobnym złodziejaszkiem, wyciągającym portmonetkę z mojej kieszeni, lub jak się rzekło — podskrobującym daty na stemplach, od złodzieja, łajdaka i kanalfi, która frymarczy sułmieniem i cudzołóży swem przyrodzeniem politycznem.

Dlatego twierdząc, że pan Handelsman popełnił kapitalny błąd zachylając się oburzeniem odczytawszy mój znany feljeton, gdyż, przyznając

mi rację, że do „zwycięzców” w każdej rewolucji, chcący tylko „moralnej”, zawsze lgną wszelkie polityczne szuje, mylił się jako prawnik, gdy ja, jako nie prawnik posiadałem rację! Twierdząc zaś że w danych warunkach i w danych okolicznościach wolno omylić się raczej nieprawnikowi, niż panu jako prawnikowi, chociażby tylko z Rożyszcz...

Trudno, jednak, — stało się. Mylić i pomylić się może każdy. To też nie sądzę, ale jestem pewny, że pan zechcesz przyznać, że do obozu waszego wraz z przewrotem przystało zbyt wiele szuj... Jeśli zaś ani ja, ani pan nie będziemy ich wymieniać z imienia i nazwiska, to tylko dlatego, że tak jak ja, jak pan, jak cała opinja publiczna, znamy ich wszyscy zbyt dobrze....

Serafin Sowa.

Tajemnica.

(fraszka)

„Mój drogi, ale o tem nie powiedz
[nikomu!”
— „Przysięgam!” — rzekł, lecz skoro
[przekroczył próg domu,
Pod świętą tajemnicą już miasto
[wiedziało,
Nie tylko co się stało, lecz — co stać
[się miało!
S. Zenobi.

C Z Y T A J C I E
I ROZPOWSZECHNIAJ C I E
„ŻYCIE WOŁYNIA”

PRZED WAKACJAMI.

Zbliża się koniec roku szkolnego. Mizernie twarzyczki uczącej się dziatwy i umęczenie, przebijające się w obliczach naszej młodzieży, świadczą o niezamarnowanej, całorocznej i usilnej pracy, a roześmiane równocześnie oczy odzwierciedlają rozradowaną duszę, oczekującą z utęsknieniem wakacyjnych wyczasów.

Minał rok żmudnej pracy; młodzież, zasobniejsza w doświadczenie i wiedzę, rozjedzie się rychło, aby zapomnieć o książkach, zadaniach, pracach codziennych i obowiązkach, dwumiesięczne bezrobocie pochłonie ją całkowicie; zanim jednak, przyjemnościom wakacyjnym oddana, inny rozpocznie tryb życia, ostatni w tym roku spełnić musi obowiązek: przed starszym społeczeństwem zdać z całorocznej pracy rachunek, wskazać owoce swych wysiłków i starań, poszczycić się zdobytym nabytkiem wiedzy i dać świadectwo o szkole, której naukę zawdzięcza.

Wołyńska młodzież spełniła już ten obowiązek, społeczeństwo przekonało się najdowodniej, że praca chlubnie wydała

owoce, o naszej kresowej młodzieży śmiało możemy powiedzieć, że uczyniła w zupełności zadość wszelkim jej zadaniom.

Jedynym i najlepszym dowodem niestrudzonej pracy, głębokiej wiedzy, szczerego zapału i najlepszych chęci, to bezsprzecznie, odbywająca się obecnie w Łucku wystawa prac uczniowskich. Pokazy najrozmaitszych dziedzin nauki tak piękne, że oczu od nich oderwać trudno, wierzyć się nie chce, że to nasza młodzież umie, chce i może rzeczy takie wykonać.

Oglądając te piękne dzieła młodych rąk, mimowoli myśli biegnie do lat ubiegłych, wszak i nas uczono i myśmy się starali pochwalić czemkolwiek, z pokorą jednak przyznać musimy, że dzieci nasze prześcigły nas zapałem, chęcią i umiejętnością pracy.

Nasze starania hamowały jarzma zaborców, młodzież dzisiejsza pracuje dla chwały Ojczyzny, praca ta jednak nie mniej jest ciężką i żmudną, gdyż braki materialne młodzież najdotkliwiej odczuwa. W wilgotnych suterynach, lub cia-

snych mansardach, bez ciepłej częstokroć stawy borykają się młodzi, przyszli obywatele z trudnościami życia, walczą o lepsze jutro i mozolnie szczęśliwą przyszłość zdobywają. Społeczeństwo nie roztacza zbyt troskliwej opieki nad młodzieżą, ona pozostawiona tylko opiece swych wychowawców i rodziców, duchem jednak silna, nie ogląda się na pomoc społeczeństwa, znosi cierpliwie niedostatek i przewycięża trudy. W ciężkich warunkach życiowych nie stacza się też w odmętę zepsucia, daleka od wszelkich występków, zawsze pogodna, pełna życia rwie się do czynu szlachetnego, wzniosłego, patriotycznego.

Młodzież wołyńska zdała egzamin z kilkuletniej pracy wolnościowej, a nadewszystko wykazała swą dojrzałość pracą ostatniego roku szkolnego; zasłużony wypoczynek wakacyjny doda jej nowych sił do pracy twórczej, przyszłość nadal ona stwarzać sobie będzie niestrudzenie i stworzy ją niezawodnie, bo duchem silna, ciałem zdrowa; Wołyń pochłubi się kiedyś najlepszymi obywatelami.

J. So—ski.

T Y D Z I E Ń W O Ł Y N I A.

„Delegacja“ u P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Monitor Polski“ w komunikatach oficjalnych podaje wiadomość o pobytku „delegacji ludności Kresowej“ z Wołynia u P. Prezydenta Rzeczyp. w składzie pp. Antoniego Staniewicza, Stefana Bieniewskiego i Józefa Handelsmana z Rożyszcza. A więc ten p. Bieniewski, który tydzień temu miał się wyrazić, że „on nie pretenduje na stanowisko wojewody Wołyńskiego, lecz przyjąłby godność zastępcy tegoż“? Nie wiemy ile w tem jest prawdy i nie ręczymy za ścisłość tej informacji, ale pozwalamy sobie zapytać się — kogo z pośród ludności wołyńskiej reprezentuje p. Bieniewski, lub w czym imieniu ma prawo przyjmować na siebie mandat delegata ludności kresowej p. Józef Handelsman z Rożyszcza? Co do p.

Bieniewskiego i jego zbyt wyraźnie i conajmniej dziecinnych wystąpień, cała zrównoważona opinia publiczna, bez względu na przekonania partyjne, ma zdanie ustalone.

Tem większe też zdziwienie ogarnia wszystkich na wieść, że najwyższy dygnitarz państwa tak nieostrożnie przyjmuje podobne „delegacje“, którym podobno przyjęcia odmówił nawet p. minister spraw wojсковых.

Sprawy kościelne.

Uroczystości w Łucku.

W Czerwcu przed oczami naszymi przesunął się cały szereg pięknych, uroczystych chwil. Pełna majestatu procesja Bożego Ciała miała wygląd imponujący. Z kościoła katedralnego po summie pontyfikalnej J. E. Biskup Ordynariusz Raolf Szelażek wyszedł w uroczystym procesjonalnym pocho-

dzie, niosąc Przen. Sakrament w ślicznej, bogatej monstrancji. Dostojnemu celebriansowi, prowadzonemu przez wyższych urzędników i panów miasta, towarzyszyła asysta, kapituła i liczny kler. Najwyższemu Panu słała drogę kwiatami dziatwa w białych strojach, powiewały różnobarwne chorągwie kościelne i sztandary wszystkich organizacji. Tłumy ludu wernego zaległy plac przed świątynią i zamkiem Lubarta. Wojsko tworzyło szpaler pomiędzy ołtarzami, przy których członkowie kapituły odśpiewali cztery Ewangelje. Przepięknej tej uroczystości towarzyszyła pogoda.

W tydzień po oktawie Bożego Ciała w dzień święta Serca Jezusowego odbyła się bardzo uroczyste I-sza Komunja święta dziatwy wiejskiej i miejscowych szkół. Przy dzieciach byli: ks. Cichoński, ks. Zwoliński, ks. Pierzchała i ks. Adamowicz.

Miły i uprzejmy gospodarz dla każdego miał serdeczne słowko, to też nastrój był niezwykły, pogodny słoneczny wieczór wtórował temu. Duchowieństwo licznie zebrane ofiarowało Swemu Wodzowi wspaniałą autokaretę. Nazajutrz w dzień imienia ks. Biskup przyjmował życzenia od wszystkich, o drugiej godzinie podejmował gościnnie obiadem zebrane

Duchowieństwo. Obecna była Łucka Kapituła z Arcybiskupem Mańkowskim, przedstawicielem Ołyckiej Kapituły, profesorowie Seminarjum z Rektorem, prefekt i księża parafialni. Odczuliśmy ciepło rodzinne, zbliżyliśmy się, nabraliśmy siły i mocy do pracy, mamy w naszym Ordynariuszu Świątłego Ojca, rozumnego Wodza, szczerego przyjaciela. Plures annos.

W niedzielę 20 Czerwca o godzinie ósmej rano przed Wielkim Ołtarzem przastarej Łuckiej Katedry stanęli Ks. Ks. Dżakon: Zajkowski Stefan, Żmirkowski Ludwik, Jach Wincenty, Illiński Paweł, Gulbinowicz Stefan, Badziewicz Jan, którzy z rąk J.E. Ks. Biskupa przyjął Święcenia Kapłańskie i uroczyste Veni Creator uniosło swe modły przed Tron Najwyższego, wypraszając dla młodych Kapłanów łaski niezbędne. Bądźcie światłem światła! Oprócz kapłanów wysławionych Alumn Subdżakon ks. Hipsz Wacław i Karpiński Mieczysław zostali Dżakonami. Łuck, stolica Województwa Wołyńskiego, jest dziś miastem Biskupim. Kościół zawsze szerzy Wiarę św., pielęgnuje i rozsiewa światło prawdy i prawdziwej cywilizacji. Stolica Biskupia przyniesie Miastu i całemu Wołyniowi dobrobyt, spokój, ład, Królestwo prawdy i Boga. Stójmy twardo przy sztandarze Krzyża, na skale Piotrowej, pod wodzą swych Biskupów i Kapłanów.

Łuck, 1926 r. Czerwca 22 dnia.
Ks. Nałęcz.

Uroczystość Bożego Ciała w Kowlu.

Dorocznym zwyczajem w dniu uroczystości Bożego Ciała po skończonej sumie z kościoła parafjalnego wyruszyła na miasto procesja, zatrzymując się kolejno przy czterech ubranych ołtarzach: koło magistratu przy ul. Warszawskiej, obok Starostwa, poczty i więzienia. D. 10 b. m. jako w zakończenie oktawy B. C. odbyły się solenne nieszpory w warsztatach kolejowych, poczem również wyszła procesja kierującą się ul. Kolejową i Łucką do kościoła garnizonowego gdzie zakończono uroczystość. (Frch.)

Z komitetu budowy kościoła św. Stanisława. Miejscowy komitet budowy kościoła wznowił swą działalność i w m. sierpniu r. b. projektuje rozpoczęcie dalszych prac przy budowie kościoła pomnika. (Frch.)

Sprawy szkolne.

Z życia naszej szkoły.

Rok szkolny dobiega końca.

Rok pracy, nadziei, nieraz drobnych przykrości, lub chwil tak miłych, że piękno swe pozostawia na całym życiu naszej młodzieży.

Długi musiałby być szczegółowy bilans takiego tętniącego życiem okresu, noszącego skromne miano roku szkolnego.

Dziś zaś chcieliśmy podkreślić, jedną jasną chwilę przeżyta przez część naszej młodzieży gimnazjalnej, mianowicie zorganizowana w tym roku wycieczkę na zachód Polski. Wiemy ile wiedzy przysparza zwiedzanie nieznanych miejscowości, jak rozwija umysł, wpływa na kształtowanie się szerszego światopoglądu. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że dla nas przez lat tyle rozdzielonych słupami granicznymi, wzniesionymi ręką najzdolniejszych, taka wycieczka podwójnie jest cenna—wzmacniając w młodzieży naszej miłość ku ziemi ojczystej, zbliża ją do innych dzielnic przypominając naszą wspólną dawną wielkość i potęgę.

A ileż przytem miłych, niezapomnianych wrażeń! Niestety, wycieczki połączone zwykle ze znacznym kosztem, trudne są zazwyczaj do skutecznienia, przy obecnych ciężkich warunkach naszego codziennego życia. Zorganizowanie więc takiej wycieczki wymaga wielkiego nakładu energii i myśli twórczej. A ileż potem trzeba poświęcenia pracy i czujności, aby tę młodzież otoczyć należyta opieką i utrzymać w odpowiednich korbach, dając jej jednocześnie maximum wiedzy, wrażeń i przyjemności.

Wycieczka, zorganizowana i doprowadzona do skutku w tym roku staraniem i wysiłkiem p. prof. Podolskiego, stała się istotnie źródłem świeżych i radosnych wrażeń dla młodzieży naszej, która wróciła wesółą i pełną wdzięczności dla swego Profesora—przewodnika.

Przeżywając wspólnie z dziećmi wszystkie ich troski i radości, odczuwamy wraz z nimi głęboką wdzięczność dla p. prof. Podolskiego za jego twórczy wysiłek, aby najszerszym kołom młodzieży uprzyścić możliwość wzięcia udziału w wycieczce, a zarazem za jego serdeczną przyjacielską niemal opiekę, jaką roztoczył nad dziećmi nasz mi w ciągu całej wycieczki. Składamy mu więc wyrazy głębokiego uznania i serdeczne podziękowanie, jak również i Współpracownikom jego p. Peretiatkowiczównie i p. prof. Birkholcowi.

Rodzice.

Matura w Gimnazjum Państwowym im. T. Kościuszki w Łucku—odbyła się w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem wzytatora p. Oziemblego. Egzamin dojrzałości złożyli: Baranowski Leon, Chocholski Bolesław, Cichocki Tadeusz, Czerwiński Aleksy, Gościłło Piotr, Kałubianka Zofja, Kułaszewski Kazimierz, Marcinkowska Halina, Miłaszewski Janusz, Oliwa Paweł, Partum Henyk, Pejta Piotr, Rafałowski Izaak, Rodziewicz Jerzy, Rubinsztejn Hersz, Stańcykówna Halina, Titorówna Irena, Ziemiński Stanisław i Ziemińska Zofja. Reprobowano jedną uczenicę, nie

dopuszczono do egzaminu czworo.

Dobry wynik egzaminu świadczy o wysokim poziomie nauki w naszym gimnazjum łuckim i o uśilnej pracy młodzieży.

Większość abiturjentów zamierza poświęcić się studjom politechnicznym, kilku poświęca się medycynie, niektórzy wstępują do służby wojskowej.

W szkole Handlowej P.M.S. w Łucku—wypadł egzamin końcowy również pomyślnie. Na 20 uczniów II kursu nie dopuszczono do egzaminu jednego, złożyli zaś egzamin: Bałoun Bogusław, Benderski Jakób, Biernacki Mikołaj, Bińkowski Bohdan (z wynikiem bardzo dobrym), Budkiewiczówna Monika, Dobrzańska Janina, Chmielowska Janina (z wynikiem bardzo dobrym), Eismont Włodzimierz, Gałęzowski Stanisław, Goworowski Adam, Jęźwińska Janina, Kamińska Janina, Kamiński Kazimierz, Kostrzewski Kazimierz, Łukiczówna Anna (z wynikiem bardzo dobrym), Spisacka Stanisława, Stefanowicz Apolinary, Terpiłowski Jerzy, Trzetrzeviński Edmund.

Rozdanie świadectw absolwentom szkoły odbyło się bardzo uroczyście, poczem staraniem Koła Przyjaciół Sz. Han. urządzono bankiet pożegnalny. Wszyscy absolwenci poświęcają się zawodowi handlowemu, niektórzy już we własnych pracują przedsiębiorstwach, inni mają też zapewnione posady w różnych instytucjach handlowych.

Matura we Włodzimierzu. W dniu 13 b. m. we Włodzimierskim gimnazjum państwowym odbyła się miła uroczystość wydania świadectw tegorocznym maturzystom i maturzystkom.

Po nabożeństwie w kaplicy gimnazjalnej, w czasie którego kazanie okolicznościowe wygłosił ks. prefekt Szpaczyński, personel pedagogiczny, nowopromowani maturzystki i maturzyści z rodzicami i wszyscy uczniowie przeszli na salę, gdzie przemawiali do zebranych maturzystów pan Dyrektor Dziedzic i ks. prefekt Szpaczyński. Z przemówienia pana Dyrektora Dziezicza dowiedzieliśmy się o zupełnie dodatnim rozwoju tej tak ważnej polskiej placówki: w r. 1924 ukończyło gimna-

zjum Włodzimierskie 7, w 1925 14, a w b. r. 21 młodych obywateli i obywateli. Maturzysta pan Kasprowicz w pięknych słowach dziękował swoim przełożonym za położoną pracę nad kształceniem młodzieży.

Wieczorem w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej odbyła się wieczornica. Bardzo dobrze zostały odegrane przez uczniów „Taniec kwiatów“ i „Lustracja u p. Wójta“. O godz. 10 bal na sali sejmikowej. Bal ten, według naszego zdania, wniósł pewien dysonans w doniosłą uroczystość całego dnia. Zamiast sali sejmikowej czy nie lepiej było urządzić nie bal a zabawę koleżeńską w lokalu gimnazjalnym. Niech by tam się zabawili pierwszy raz jako dojrzały obywatele młodzi maturzyści. A poza to czy nie właściwiej było poradzić maturzystom i maturzystom odbyć tę koleżeńską zabawę w mun-

durkach i tym samym wyba-wić niektóre młode serca w tak uroczystym dla nich dniu od zrozumiałego rozgoryczenia z powodu niemożności ubrać się po balowemu i z tego powodu nie być na zabawie.

W.

Święto Szkoły Powszechnej. D. 12 i 13 b. m. odbyło się wielkie „Święto Szkoły Powszechnej“ przylicznym udziałem przybyłej dziatwy szkolnej z całego pow. kowelskiego i nauczycielstwa szkół powszechnych. Na program uroczystości złożyły się: nabożeństwo w kościele parafjalnym, akademja (koncert chórów szkolnych, produkcje taneczne, sztuczka sceniczna i t. d.), zawody sportowe, zabawa w ogrodzie miejskim oraz otwarcie wystawy prac artystycznie wprost wykonanych rękami uczniów i uczenic szkół p o w s z e c h n y c h. (Frch.)

Z życia Stowarzyszeń Wołyńskich.

Walne Zebranie Macierzy Szkolnej w Równem. — W dniu 6.VI r. b. w sali zebrań gmachu własnego odbyło się Walne Zebranie członków Koła Macierzy Szkolnej w Równem.

Zebranie zagalł prezes Zarządu p. Jan Michałowicz. Uczczono przez powstanie pamięć zmarłych członków Koła, a przedewszystkiem członka Zarządu ś.p. ldy Strzemiecznej.

Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie został obrany p. K. Żurawski, wizytator Kuratorjum Szk., na asesorów: delegat Zarządu Główn. Macierzy p. Z. Podgórski, prezydent dr. K. Baliński, V. — kurator p. S. Język i ks. K. Lenczewski, na sekretarza — p. E. Roszkiewicz. Po odczytaniu porządku dziennego. prezes J. Michałowicz i członkowie Zarządu p. l. Hirszel i p. Marcinkowski złożyli sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1925-ty. Po dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu i Komisji Rewizyjnej jednogłośnie przyjęto wniosek przewodn. Komisji Rewizyjnej p. dyr. W. Lindy: „Walne Zebranie zatwierdza sprawozdania rachunkowe, udziela absolutorjum Zarządowi Koła oraz wyraża Mu, a w szczególności prezesowi p. J. Michałowiczowi, podziękowanie za „pożyteczną obywatelską pracę“ oraz wniosek p. v. — kuratora S. Języka: „Walne Zebranie stwierdza, że Zarząd Koła pod przewodnictwem prezesa J. Michałowicza spełnił przyjęte na siebie obowiązki i zasłużył się sprawie oświaty narodowej na Wołyniu: uchwałę tę podał Zarząd do wiadomości wszystkich członków Koła, do wiadomości Zarządu Głównego i Zarządu Wojewódzkiego Macierzy Szkolnej“. Uchwalono budżet na rok 1926 ty na sumę 217,000, zł. i przystąpiono do wyborów nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Jednogłośnie zostali wy-

brani: 1) do Zarządu: p.p. K. Grekowińczowa, l. Hirszel, ks. S. Kuźmiński, K. Kościuszkiewicz, H. Lasocki, ks. K. Lenczewski, K. Moszyński, J. Michałowicz, A. Pruszyński, dr. W. Piszczałowski, M. Rose, P. Rutkowski, M. Swiszcowska, T. Swiszcowski i Z. Surmiński; na zastępców: p.p. M. Baranowski, M. Ciechanowicz, A. Czechowski i W. Jasieńska; do Komisji Rewizyjnej: p.p. dyr. W. Linda, sędzia T. Warzycki i adwok. W. Wańkiewicz.

W tymże dniu odbyło się posiedzenie nowego Zarządu, który ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — p. J. Michałowicz, Viceprezesi — ks. S. Kuźmiński i p. P. Rutkowski, sekretarz — T. Swiszcowski, — skarbnik — M. Ciechanowicz, Zastępcy korzystają z praw zwyczajnych członków Zarządu.

Prof. Wincenty Lutosławski na Wołyniu. — Dowiadujemy się, że wybitny uczony polski, profesor filozofii Uniwersytetu Wileńskiego, Wincenty Lutosławski, zjedzie w październiku r. b. na Wołyni celem wygłoszenia w Kowlu, Łucku, Równem i Krzemieńcu na dwudniowym kursie teorii gospodarstwa narodowego następujących wykładów: „Rozwój historyczny poglądu na świat“, „Ogólne warunki dot. robytu powszechnego“, „Polska teoria kapitału“, „Źródła istotne bogactw jednostek i narodów“, „Powołanie narodu polskiego w zakresie życia ekonomicznego“.

Z uwagi na aktualność tematów, na powszechne zainteresowanie się zagadnieniami ekonomicznymi, na znaczenie oświaty i dobrobytu, tych dwóch nierozzerwalnych dźwigni w walce o potęgę Państwa polskiego, jak również z uwagi na osobę prelegenta, która wszędzie za sobą pociąga tłumy, — należy się spodziewać, że wykłady powszechnie znanego i cenionego profesora Lutosławskiego, autora „Logiki ogólnej“, „Ludzkości odrodzonej“, „Pracy Narodowej“, „Wojny Wszelkości światowej“, „Nieśmiertelności duszy“, „Tajemnicy powszechnego dobrobytu“ i innych, zainteresują najszerze warstwy inteligencji i pociągną światlejsze zwłaszcza sfery wołyńskiego społeczeństwa.

Kurs „teorii gospodarstwa narodowego“ na Wołyniu organizuje Polska Macierz Szkolna.

Z Towarzystwa Wioślarzskiego. — W najbliższą niedzielę odbędzie się pierwsza w bieżącym sezonie wycieczka sportowa wioślarzy. Odiąd z przystani T-wa o godz. 6 $\frac{1}{2}$ rano, przypuszczalny powrót o godz. 16 popoł.

Zapisywać się należy do soboty do godz. 18 na przystani.

Młodzież Lwowska na Wołyniu. — W dniu 19 b.m. przybyła do Łucka wycieczka lwowskiej młodzieży akademickiej. Wycieczka składała się z 60 z górą uczestników z kilku profesorami lwowskiej politechniki na czele. Wycieczka przybyła przez Stojanów—Horochów i z Łucka udała się do Dubna i Krzemieńca. W Łucku przyjmowano miłych gości obiadem w „Polonji“. wieczorem „Wołyńskie Stowarzyszenie Techników“ urządziło bankiet w lokalu „Ogniska“. Należy wyrazić zdziwienie, że odnośne czynniki nie zawiadomiły ani szerszego społeczeństwa, ani prasy o przybyciu tych miłych gości. Nie wiemy kto winę tego nietaktu ponosi.

Wołyńskie Wiadomości Techniczne. — Ukazał się czerwcowy numer i zawiera szereg artykułów i obfitą kronikę techniczną.

Unieważnia się zgubiony dowód osobisty wydany przez Starostwo w Łucku na imię Motel s. Bencjona Junkiles w Kowlach. 3412—3—3

ZAWODY SPORTOWE WOŁYŃSKIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Zjechała się młodzież pełna energii i życia, by stanąć do szlachetnej rywalizacji na polu społecznym. Niestety, pogoda nie dopisała, to też i zawody nie mogły być przeprowadzone w całości według nakreślonego programu. Jeden z najefektowniejszych pięciobojów lekkoatletyczny — nie został w całości przeprowadzony. Wobec rozmokłej bieżni, nie odbył się bieg z płotkami na 110 metr. skok o tyczce i sztafeta olimpijska. Z innych wielobojów, również nie wszystkie przeprowadzono w całości i tak: czworobój dla młodzieży męskiej od 13 do 15 lat ze szkół powszechnych, przeprowadzono tylko skoki w dal i w wyż i bieg 60 metr.

Pierwszą nagrodę w tym trójboju zdobyła drużyna reprezentacyjna szkół powszechnych z Równego. Drugie miejsce zajęła drużyna szkoły powsz. Nr. 2 z Łucka. Ze szkół średnich w tym samym czworoboju, pierwsze miejsce zajęło gimn. państw. Kowel, drugie miejsce gimn. Równe.

W czworoboju dla drużyn żeńskich od 10 do 14 lat, pierwszą nagrodę zdobyła drużyna reprezentacyjna szkół powszechnych z Równego, drugie, szkoła powszechna z Kostopola. Ze szkół średnich pierwszą nagrodę zdobyło gimn. Kowel, drugie miejsce zajęło gimn. Równe.

W drugim czworoboju żeńskim dla młodzieży od 15 do 18 lat, który obejmował skok w dal, rzut oszczepem, rzut piłką i bieg sztafetowy, pierwszą nagrodę zdobyło gimn. państw. Kowel, drugie miejsce zajęło Równe.

W pięcioboju wojskowo-sportowym dla hufców przysposobienia wojsk. obejmującym rzut granatem, skok w dal, bieg 100 metr. chód z karabinem i ładownicą dystans 3000 metr. i strzelanie na 100 mtr., pierwszą nagrodę zdobyło g. m. najzjum państw, Łuck w postaci złotego żetonu wręczonego przez pana Wojewodę. Drugą nagrodę w postaci dwóch fanfar, zdobyło gimn. Ostróg.

Gdyby nie rozmokłe boisko, tak całość zawodów jak i wyniki poszczególnych zawodników, byłyby prawdopodobnie znacznie lepsze. Pomimo tego,

naprz. w skoku w dal urzeń Terpiłowski z Łucka osiągnął ładny wynik bo 6,13 m. bijąc swego współzawodnika Bogusławskiego również z Łucka tylko o 3 cent.

Podkreślić należy najwyższego stopnia niekarność na jej publiczności, która zamiast pozostać na miejscach dla widzów przeznaczonych, całą siłą pchała się na boisko obstepując do okola tak sędziów jak zawodników do tego stopnia,

że zawodnicy zmuszeni byli sobie torować drogę przy skokach, a i sędziom przeszkadzając w spokojnym ocenieniu wy czynów. O wiele efektywniej przedstawiała by się całość takich zawodów gdyby publiczność zechciała zastosować się do ogólnie przyjętych przepisów i pozostać na miejscach przeznaczonych dla widzów, a tem samem nie przeszkadzać tak zawodnikom jak i sędziom, a nawet tej części publiczności która pozostaje tam gdzie być powinna. *W. Sulewski.*

Korespondencje z Wołynia.

Osadnicy w pow. Krzemienieckim.

Wśród osadników wojskowych pow. Krzemienieckiego rozpowszechniono następującą odezwę, będącą aż nazbyt wyraźnym dowodem rozpowszechniania niepożądanych fermentów, wywołanych wypadkami warszawskimi.

KOLEDZY OSADNICY.

Wybranemu Zarządowi P.O.Z.O.W. na dorocznym Zjeździe Osadników w Krzemieńcu, Rada N a d z o r c z a P.O.Z.O.W. w dniu czerwca 19 6 r. uchwaliła wotum nleufności większością dwóch głosów.

Brak zaufania do Zarządu wynikł z zajętego przez Zarząd stanowiska nie mieszania w ramy organizacji naszej jakiegokolwiek polityki.

Zarządy skierowane przeciwko Zarządowi uzasadniano i opartona na przesłankach charakteru politycznego, kłamliwych i niezgodnych z prawdą.

Zarząd przeciwstawił się energicznie wprowadzeniu polityki do naszej młodej rodziny osadniczej w myśl fundamentalnych założeń przy tworzeniu i umacnianiu naszej organizacji. że żyć ona mocno może, tylko broniąc naszych interesów — przy wstrzymaniu się zupełnie od politykowania. Powodowany więc troską za całość Związku i będąc odwiecznym za spokój wśród osadników uważał, że postępuje najsumiennie, nawołując do wstrzymania od gorących dyskusyj politycznych, dając przykład kerności, ładu i zrozumienia ważności chwili na Kresach.

Ustępując wyrażamy nasze najgłębsze przekonanie, że niczem nie sprzeciwiliśmy się w swem zasadniczym stanowisku idei osadniczej nakreślonej przez „Twórców osadnictwa”, wzywając do zachowania powagi i spokojnej twórczej pracy, tak koniecznej dla naszej przyszłości i budowy fundamentów państwowości polskiej, w ramach której winniśmy dla przyszłości naszego pokolenia żyć w zgodzie i braterstwie zdale od wałk politycznych.

Zegnając Was, Drodzy Koledzy — dziękujemy Wam za współpracę świadczoną nam przez Was dla dobra Rzeczypospolitej i wzywamy do zaniechania wałk o przekonania polityczne.

Niech nic nie zatruwa dotychczas istniejącej braterskiej zgody w łonie naszej rodziny osadniczej i niech gromady nasze staną się ośrodkami zgodnej pracy dla chwały i potęgi Rzeczypospolitej — w myśl rozkazu Pana Prezydenta Rzpltej Ignacego Mościckiego.

Prezes:

(—) *Stefan Tallga.*

Vice-prezes:

(—) *Stanisław Wnęk.*

Posel Kordowski w Korcu.

Dnia 19 czerwca, poseł z Wyzwolen'a p. Kordowski, zaopatrzony się w odpowiednie pozwolenie władzy, urządził wiec w nadgranicznym Korcu — na miejscowym rynku. Dzień 13 czerwca, to największy doroczny odpust św. Antoniego, którego wizerunek łaskami słynący w Korcu, ściągają z bliższych i dalszych okolic tłumy ludu pobożnego, wlejskiego. Ten szczegół chciał prawdopodobnie wyzyskać wyżej wspomniany poseł, żeby lud odpowiednio uświadomić pod hasłem „ziemia dla ludu, władza dla ludu, precz z duchowieństwem, generałami, policją i wszystko dla mniejszości narodowych“.

Przyopuszczając, że sprawozdania posła z Wyzwolenia będą pełne tryumfu, podkreślić chcę ten drobny szczegół, że wszystka w tysiące liczona rzesza ludu polskiego, po modlitwie szczerzej w kościele, najspokojniej w świecie, pomimo licznych licznie porozklejanych czerwonych, zapraszających na wiec, plakatów, z Bogiem w duszy udała się do domów swoich i pracy, zawodząc nadzieję pana posła. Na rynku zwartem kołem otoczyły pana posła prawie wyłącznie t. zw. mniejszości narodowe i w tem to otoczeniu pan poseł zbierał laury i wynosił rezolucje.

Michał Jaroszyński.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE
NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO

NA WOŁYNIU
„ŻYCIE WOŁYŃIA“

KRONIKA WYPADKÓW.

Pożary. Dnia 9 bież. m. dzieci Teodora Glibka, mieszkańca kol. Kawerce, bawiąc się bez dozoru wśród zabudowań gospodarczych, wzniciły pożar, który ogarnął najpierw stodołę a potem przetrzczył się na stajnię. Straty wynoszą około 2500 zł.

— Tegoż dnia na futorze Sjańskim pow. Rówieńskiego, należącym do T. Obermiera, powstały za niewiadomych przyczyn pożar zniszczył dom mieszkalny, zabudowania i inwentarz. Dla tego nic się nie udało uratować że wszystko znajdowało się pod wspólnym dachem słomianym.

— Dnia 17 bież. m. we wsi Staryki pow. Dubieńskiego wybuchł pożar od pioruna, który zniszczył szereg domów i zabudowań gospodarczych na ogólną sumę 5000 złotych.

— Dnia 14 bież. mies. została podpalona gajówka należąca do Ławry Poczajowskiej; spłonął dom i przybudówka wartości 300 zł. Sprawcę podpalenia ujęto — jest nim niejaki Paweł Koroluk.

W nocy na 12 czerwca we wsi Nawóz pow. Łuckiego w domu Paraski Skorupki wybuchł pożar, który następnie przetrzczył się na zabudowania innych gospodarzy. Straty poniosło 6 gospodarzy na sumę 8000 zł.

Pobicie. Dnia 13 bież. m. wieczorem kilku podpiętych mieszkańców wsi Zadyby pow. Kowelskiego rzuciło się na sekwestrata gminy Maczyńskiego i tak go pobili dotkliwie, że złamał mu nogę. Przybyli na miejsce awantury konni policjanci, aresztowali trzech ludzi.

Kradzież. W nocy na 12 bież. m. we Włodzimierzu u lca Cukiermana skradziono konia wartości 300 zł.

Usiłowanie otrucia. Dnia 13 b. m. policja aresztowała we Włodzimierzu Jana Radzyluka ze wsi Rutnów powiatu Włodzimierskiego za zatrucie wody w celu pozbycia się swej rodziny i otrzymania spadku.

Bójka. 13 VI w Łucku na Krasnem grupa żydów z powodu nieporozumień na tle handlowem wszczęła bójkę, w której ciężko zostali poturbowani Moszko i Małka Sztuklaper z Zaborola. Do poszkodowanych trzeba było wezwać lekarza. Jednego z awanturników Chaima Kellera aresztowano.

Kradzież Tory. W Kowlu z 15 na 16 bm. skradziono z żydowskiego domu modlitwy przy ul. Brzeskiej 140, torę wartości 2000 zł. Sprawca kradzieży dostał się do wnętrza za pomocą dobranego klucza.

Ucieczka bandytów z więzienia w Kowlu. — Dnia 19 b. m. w godzinach popołudniowych cały garnizon policyjny w Kowlu został postawiony na nogi na wieść o ucieczce z więzienia kowelskiego dwóch więźniów: Roberta Liwke i Sezoniuka.

Robert Liwke, lat 19

dniarz mający... zbrojniu ob... swem sumie... 20 morderstw rabunkowych oraz kilkanaście rabunków niekrwawych b...

krotnie sad...

zy w Kowlu, gdzie zasądzono go ostatecznie na 24 lat ciężkiego więzienia; Sezoniuk zaś odsiadywał jednoroczną karę ciężkiego więzienia.

Okoliczności w jakich obaj ci więźniowie uciekli, są następujące: W czasie spaceru na dziedzińcu więziennym, korzystając z nieuwagi strażnika, Liwke przystawił deskę do muru więziennego i umknął. W ślad za nim poszedł jego towarzysz Sezoniuk.

Natychmiast prawie zarządzona obława nie dała żadnego wyniku. Więźniowie znikli jakby się pod ziemię zapadli. Strażnika dozoruującego spacerujących więźniów zawieszono w czynnościach i osadzono w więzieniu.

R Ó Ż N E.

Zaprzeczenie plotkom o rzekomych zmianach administracyjnych. — Wobec uparcie krążących plotek o spodziewanych zmianach na stanowisku wojewody wołyńskiego, jak również na stanowiskach starostów łuckiego, dubieńskiego, kowelskiego, włodzimierskiego, stwierdzamy na mocy wiadomości otrzymanych ze źródeł najzupełniej miarodajnych i pewnych, że plotki te są złośliwym i na niczem nie opartym wyмыśłem, rozsiewanym tendencyjnie w celu dezorientacji i zdenerwowania społeczeństwa,

Sprawozdania i komunikaty

Komunikat Izby Skarbowej Wołyńskiej — W dniu 15 czerwca r. b. upłynął już odroczony o jeden miesiąc termin płacenia zaliczek za I kwartał na poczet podatku przemysłowego od obrotu za rok 1926. Zaliczka ta wynosi: na rzecz Skarbu $\frac{2}{5}$ części i kwoty podatku państwowego wymierzonego za II półr. 1925 r. i na rzecz Samorządu $\frac{1}{4}$ część podanych wyżej $\frac{2}{5}$ części podatku wymierzonego na rzecz Skarbu za II półr. 1925 r.

Ponieważ Ministerstwo Skarbu poleciło Urzędowi Skarbowym przystąpić z dniem 16 czerwca r. b. do przymusowego ściągania tej zaliczki, leży w interesie płatników,

przed zgłoszeniem się sekwestratora, wpłacić przypadającą sumę do Kasy Skarbowej i uniknąć w ten sposób kosztów egzekucyjnych, a po 29 czerwca r. b. również i kary za zwłokę.

Elektryfikacja Wołynia. — Ministerstwo Robót Publicznych nadało p. M. Dymowiczowi uprawnienie na zakład elektryczny w Maciejowie na prawo wytwarzania i rozdzielania energii elektrycznej w celu zawodowego zbytu na obszarze osady Maciejów i wsi Wołoińszczyce w powiecie Kowelskim. Czas trwania uprawnienia lat 20 czyli do dnia 31 maja 1951 r. Maksymalna opłata za prąd wynosi 80 gr. za kilowat godzinę dla światła i 40 gr. za kilowat godzinę dla siły.

— W ostatnich dniach wpłynęło do Okr. Dyrekcji Rob. Publ. podanie o udzielenie zezwolenia na elektrownię w Lubomli. Projektowany zakład posiadać ma silnik nagrzewany o mocy 50 KM. połączony z dwoma dynamomaszynami prądu stałego.

Podziękowanie.

P. Wojciechowi Krawczykowi Komendantowi Posterunku Policji Państwowej w Kiwercach, składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie, za energiczne i pełne współczucia zajęcie się pogrzebem tragicznie zmarłego Męża i Ojca s. p. Stanisława Dubowieckiego, jak również Panu Delegatowi Urzędu Ziemskiego Panu Florentynowi Bojarskiemu.

Żona i syn.

AGENCJA PRASOWA

INFORMACJA PRASOWA

— POLSKA —

SP. Z OGR. ODP.

WARSZAWA

ul. Bracka Nr 5. Tel. 241-53.

—o—

WYCINKI Z WIADOMOŚCIAMI W ŻĄDANYCH SPRAWACH Z PRASY CAŁEGO ŚWIATA.

PRENUMERATA PISM KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

PROPAGANDA PRASOWA.

PORADY PRASOWE

3079-0-16

Ogłoszenia sądowe.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łucku, działu „A” wciągnięto następujące wpisy pod Nr. Nr.

Dnia 5 czerwca 1926 roku.

2943. „Jan Wasilewski” — detaliczny handel wódek w Uściługu. Istnieje od dnia 1 lipca 1925 roku.

Właściciel: Jan Wasilewski, zamieszkały tamże.

2944. „Jankiel Ejdelstejn” — sprzedaż towarów mieszanych w Uściługu.

Istnieje od lat przedwojennych. Właściciel: Jankiel Ejdelstejn, zamieszkały tamże.

2945. „Ester Cymring” — sprzedaż wody sodowej, herbaty i zakąsek w Uściługu.

Istnieje od 1923 roku.

Właścicielka: Ester Cymring, zamieszkała tamże.

2946. „Mojsze Chaim Szek” — handel zbożem i artykułami spożywczymi w Uściługu.

Istnieje od lat przedwojennych. Właściciel: Mojsze — Chaim, dwojga imion Szek, zamieszkały tamże.

2947. „Ester Markizer” — sprzedaż towarów drobiazgowych w Uściługu.

Istnieje od lat przedwojennych. Właścicielka: Ester Markizer, zamieszkała tamże.

2948. „Nuchim Mejerzon” — w Uściługu sprzedaż wyrobów tytoniowych.

Istnieje od lat przedwojennych. Właściciel: Nuchim Mejerzon, zamieszkały tamże.

2949. „Rejzla Gerber” — handel towarami spożywczymi i mieszanymi we Włodzimierzu, przy ul. Rybnej Nr. 8.

Właścicielka Rejzla Gerber, zamieszkała tamże.

2950. „Abraam Kołtun” — herbaciarnia w Uściługu.

Istnieje od 1.1. 1926 roku.

Właściciel: Abraam Kołtun, zamieszkały tamże.

2951. „Szmul Korenfeld” — sprzedaż artykułów spożywczych w Uściługu.

Istnieje od 1.1. 1924 roku.

Właściciel: Szmul Korenfeld, zamieszkały tamże.

2952. „Zejlik Tysz” — handel zbożem w Uściługu.

Istnieje od lat przedwojennych. Właściciel: Zejlik Tysz, zamieszkały tamże.

2953. „Gitla Welwel” — sprzedaż towarów drobiazgowych we Włodzimierzu przy ul. Kowelkiej.

Właścicielka: Gitla Welwel, zamieszkała tamże.

2954. „Fajwel Pofelis” — handel zbożem w Uściługu.

Istnieje od lat przedwojennych.

Właściciel: Fajwel Pofelis, zamieszkały tamże.

2955. „Pinchas Biterman” — handel zbożem w Uściługu.

Istnieje od lat przedwojennych.

Właściciel: Pinchas Biterman, zamieszkały tamże.

2956. „Ber Krakower” — handel zbożem w Uściługu.

Istnieje od 1.1. 1924 roku.

Właściciel: Ber Krakower, zamieszkały tamże.

2957. „Abram Dawid Borg” — handel żelazem w Uściługu.

Istnieje od 1904 r.

Właściciel: Abram Dawid Borg, zamieszkały tamże.

2958. „Leonarda Dostojnikowa” — kawiarnia i zakąski w Łucku, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 99.

Istnieje od 1926 roku.

Właścicielka: Leonarda Dostojnikowa, zamieszkała w Łucku przy ul. Sienkiewicza Nr. 22.

2959. „Aron Lerer” — handel żelazem we Włodzimierzu, Hale 29.

Istnieje od 1908 roku.

Właściciel: Aron Lerer, zamieszkały we Włodzimierzu przy ul. Pawłowskiej.

Dnia 8 czerwca 1926 roku.

2960. „Jankiel Mameł” — handel żelazem we Włodzimierzu, przy ul. Rybnej Nr. 29.

Istnieje od 1.1. 1900 roku.

Właściciel: Jankiel Mameł, zamieszkały tamże.

2961. „Abram Rotenberg” — drobny handel spożywczy w Uściługu.

Istnieje od lat przedwojennych.

Właściciel: Abram Rotenberg, zamieszkały tamże.

2962. „Icko Sztern” — sprzedaż obuwia i skór we Włodzimierzu, przy ul. Rynkowej Nr. 26.

Właściciel: Icko Sztern, zamieszkały tamże.

2963. „Jankiel Ginzberg” — herbaciarnia ze sprzedażą wody sodowej i zakąsek we Włodzimierzu przy ul. Farnej Nr. 16.

Właściciel: Jankiel Ginzberg, zamieszkały tamże.

2964. „Jankiel Bard” — sprzedaż towarów lokciowych i drob-

nej galanterji we Włodzimierzu, przy ul. Poniatowskiego Nr. 3.

Właściciel: Jankiel Bard, zamieszkały tamże.

Sąd Okręgowy w Łucku
Wydział Rejestru Handl.

3433—1—1

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łucku działu „A” wciągnięto następujące wpisy pod Nr. Nr.:

Dnia 22 maja 1926 roku.

2910. „Rejzla Rojz” — handel spożywczy i sprzedaż zboża w Rożyszczach, przy Placu Targowym Nr. 30.

Istnieje od 1 stycznia 1925 r.

Właścicielka: Rejzla Rojz, zamieszkała w Rożyszczach, przy Placu Targowym Nr. 43.

2911. „Wolf Birman” — drobny handel spożywczy w Rożyszczach, przy ul. Kowelskiej Nr. 11.

Istnieje od 1921 roku.

Właściciel: Wolf Birman, zamieszkały w Rożyszczach, przy ul. Kowelskiej Nr. 12.

Dnia 1 czerwca 1926 r.

2925. „Uszer Mandel” — ekspedytor kolejowy w Łucku, przy ulicy Grunwaldzkiej Nr. 1.

Istnieje od 1923 roku.

Właściciel: Uszer Mandel, zamieszkały tamże.

2926. „Gitla Szkurnik” — handel spożywczy i sprzedaż zboża w Rożyszczach, przy ulicy Kościelnej Nr. 3-a.

Istnieje od 1925 roku.

Właścicielka: Gitla Szkurnik, zamieszkała w Rożyszczach, przy ul. Kościelnej Nr. 9.

2927. „Basia Friszberg” — handel manufakturą w Łucku, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 15.

Właścicielka: Basia Friszberg, zamieszkała tamże.

2928. „Pinchos Fitersojbel” — handel mięsem w Kowlu, przy ulicy Maciejowskiej Nr. 98.

Istnieje od 1924 roku.

Właściciel: Pinchos Fitersojbel, zamieszkały tamże.

2929. „Chaja Sztrachman” — handel lokciowymi towarami w Łucku, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 36.

Istnieje od 1925 r.

Właścicielka: Chaja Sztrachman, zamieszkała tamże.

2930. „Sura Landa” — handel artykułami spożywczymi w Uściługu.

Istnieje od 1924 roku.

Właścicielka: Sura Landa, zamieszkała tamże.

2931. „Pinchas Furszyfer“ — piwiarnia ze sprzedażą wyrobów tytoniowych w Korytnicy, pow. Włodzimierskiego.

Istnieje od lat przedwojennych.

Właściciel: Pinchas Furszyfer, zamieszkały tamże.

Dnia 2 czerwca 1926 roku.

2932. „Zelman Japoluter“ — handel żelazem w Rożyszcach, przy ul. Kowelskiej, Nr. 2.

Istnieje od 1925 roku.

Właściciel: Zelman Japoluter, zamieszkały w Rożyszcach, przy ul. Mostowej Nr. 21.

2933. „Szłoma Grabarski“ — handel delikatesami, owocami i sprzedaż wody sodowej w Rożyszcach, przy ul. 3-go Maja Nr. 43.

Istnieje od 1925 roku.

Właściciel: Szłoma Grabarski, zamieszkały w Rożyszcach, przy ul. 3-go Maja Nr. 29.

2934. „Franciszek Rejnisz“ — handel wędlnami w Rożyszcach, przy ul. 3-go Maja Nr. 58.

Istnieje od 1921 roku.

Właściciel: Franciszek Rejnisz, zamieszkały tamże.

2935. „Pinchas Dajcz“ — drobny handel żelazem i węglem w Rożyszcach, przy Placu Targowym Nr. 32.

Istnieje od 1918 roku.

Właściciel: Pinchas Dajcz, zamieszkały w Rożyszcach, przy ul. 3-go Maja Nr. 44.

2936. „Lejb Frejnkiel“ — handel spożywczy w Rożyszcach, przy ul. 3-go Maja Nr. 98.

Istnieje od 1926 roku.

Właściciel: Lejb Frejnkiel, zamieszkały tamże.

2937. „Chaja Krakowiak“ — drobny handel spożywczy i sprzedaż wapna w Rożyszcach przy ul. Kowelskiej Nr. 10.

Istnieje od 1 stycznia 1925 r.

Właścicielka: Chaja Krakowiak, zamieszkała tamże.

2938. „Aron Rapoport“ — sprzedaż materiałów piśmiennych oraz handel galanterią we Włodzimierzu, przy H. li Nr. 2.

Właściciel: Aron Rapoport, zamieszkały tamże.

2939. „Mnich Kac“ — piwiarnia i herbaciarnia we Włodzimierzu, przy ul. Rybnej Nr. 30.

Właściciel: Mnich Kac, zamieszkały tamże.

2940. „Mendel Kimel“ — sprzedaż skór i obuwia we Włodzimierzu, przy Halach Nr. 32.

Właściciel: Mendel Kimel, zamieszkały tamże.

2941. „Henryk Cander“ — piwiarnia w Swiczowie, gm. Werba.

Istnieje od 1925 r.

Właściciel: Henryk Cander, zamieszkały tamże.

2942. „Sura Balbir“ — sprzedaż wyrobów żelaznych i drobiazgów w Uściługu.

Istnieje od 1 stycznia 1926 r.

Właścicielka: Sura Balbir, zamieszkała tamże.

Sąd Okręgowy w Łucku
Wydział Rejest. u Handl.

3436—1—1

Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 1401—1402 U. P. C. i art. 1239 t. X. cz. I zb. pr. ros., Sąd Pokoju w Łucku na Wołyniu wzywa spadkobierców zmarłego w dniu 22 czerwca 1914 roku we wsi Ławrowie, gminy Połonka Łuki Sytarskiego by w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia zameldowali prawa swoje do pozostałego po jego śmierci majątku ziemskiego przy wsi Ławrowie, gminy Połonka powiatu Łuckiego.

Sprawa Z. 78-26.

Sąd Pokoju w Łucku.

3438—1—1

Obwieszczenie.

Na zasadzie art. 1401—1402 U. P. C. i art. 1239 t. X. cz. I zb. pr. ros., Sąd Pokoju w Łucku na Wołyniu wzywa spadkobierców zmarłego w dniu 3 lutego 1926 roku Jakóba Lejbela, by w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego zameldowali prawa swoje do pozostałego po jego śmierci majątku, składającego się z domu przy ul. Dominikańskiej Nr. 12 i z praw do domu przy ul. Tadeusza Kościuszki 7, w Łucku.

Sprawa Z. Nr. 77-26.

Sąd Pokoju w Łucku.

3437—1—1

Głoszenie.

Skradzioną legitymację służbową wydała przez Komendę Wojewódzką P.P. w Łucku Nr. 2035, na imię poster. Rabka Wacława, unieważnia się.

3434—1—1

Głoszenie.

Skradzioną legitymację służbową wydaną przez Komendę Wojewódzką P.P. w Łucku Nr. 21/S., na imię poster. służby śledczej, Miernika Jana unieważnia się.

3435—1—1

Nr. 224—225 1926 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku na powiat Horochowski Zdzisław Gortatewicz, zamieszkały w Horochowie przy ul. Piłsudskiego L. 34 na zasadzie art. 1030 Postępow. cywiln., podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 30-go czerwca 1926 r. od godziny 10 z rana na chutorze Turynia przy wsi Kołpytowie gm. Swiniuchy odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomego majątku do Jana Zwierzyńskiego należącego i składającego się z żywego i martwego inwentarza ocenionego na 1150 zł.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dzień licytacji.

m. Horochów, dnia 14.VI 1926 r.

Z. Gortatewicz

3432—1—1 Komornik Sądowy.

AUTOMATYCZNA PRALNIA

„MARYSIA“
PIERZE SZYBKO DO-
KŁADNIE I TANIO, BEZ
UŻYCIA RĄK.

Informacy j
udziela i obsta-
lunki przyjmuje
TADEUSZ PODOSKI
Warszawa, Krucza 13.

w Łucku: Inżynier TUROWSKI
Stowarzyszenie
Techników.

Doświadczony Korepetytor przygotowyje z 4 klas gimnazjum. Może wyjechać. Wiadomość w Re-dakcji. 3429—1—1

Poszukuję posady od 1.VII. Ekono-ma, magazyniera, wyko-nawcy. Uczciwość bezwzględna, młody, zdrowy, energiczny, wykształcenie średnie, referencja J.W.P. Włodzimie-rza Łada-Łobarzeńskiego, majątek Wielick, poczta Hołoby, Wołyn. Adres mój także: Konstanty Karasiewicz. 3430—2—1

POLSKIE ZAKŁADY
DRUKARSKIE I INTROLIGATORSKIE

Łuck, Jagiellońska 66.

PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTA-
LUNKI W ZAKRES DRUKARSTWA
I INTROLIGATORSTWA WCHO-
DZĄCE.

PRACOWNIA GORSETÓW CH. GALPERIN

została przeniesiona na ulicę Jagiellońską Nr. 81, dom p. Kozioła.

Przyjmuje zamówienia na gorsety, nabruszniki i t. p., wykonywując takowe z największą starannością, dokładnością i punktualnością.

Na składzie posiadam wielki wybór nowego materiału i gummy.

CENY PRZYSTĘPNE.

3408-4-3

Z poważaniem *Chaja Galperin.*

1-sze Zjednoczenie Krawców Polskich w Łucku

Centrala i Główna Pracownia ul. 3-go Maja 14, Filja ul. Jagiellońska 125.

pod kierownictwem rutynowanych sił fachowych zaopatrzone we wszelkie nowoczesne urządzenia, przyjmuje zamówienia na ubiory męskie cywilne, wojskowe i duchowne, oraz na STROJE DAMSKIE z własnych i powierzonych materiałów.

Ceny konkurencyjne. Wykonanie solidne, staranne i terminowe.

Dla P. T. przyjezdnych wykonuje zamówienia w przeciągu 24 godzin.

3404-3-3

Z poważaniem *J. Sędowski, F. Adamek, W. Kalinowski.*

Wytwórnia pieczęci kauczukowych i mosiężnych A. RYMARCZUK

Łuck, Jagiellońska 73.

Niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować W. P., iż wobec konkurencji oraz licząc się z wymaganiami czasu, postanowiliśmy obniżyć ceny robót naszej wytwórni.

Wykonujemy wszelkie obstalunki starannie i sumiennie.

Mamy nadzieję, że powyższe obniżenie cen umożliwi W. P. wejście z nami w stały stosunek.

3409-4-3

Z poważaniem *A. RYMARCZUK.*



Linje elektryczne przed niebezpieczeństwem w czasie burz, chroni piorunochroni rożkowy.

Do nabycia w najtańszej składnicy elektrotechnicznej *B. PANZER, Lwów, Kopernika 17*

3426-4-2

Prenumeratę i ogłoszenia do „Życia Wołynia“ przyjmują:

w **K O W L U**: Pol. Tow. Opieki nad Kresami ul. Mickiewicza 40.

w **W Ł O D Z I M I E R Z U**: Pol. Tow. Opieki nad Kresami ul. Konstytucji 17 marca.

w **L W O W I E**: Filja Administracji ul. Zamkowa 10 m. 8.

w **D U B N I E**: Pol. Tow. Opieki nad Kresami.

WAKACYJNE

Kursy Przemysłowe

dla nauczycielstwa,

urządza we Lwowie Krajowy Patronat przemysłowy (Lwów, Plac Smolki 3) z zakresu kroju i szycia, modniarstwa, trykotarstwa, galanterji koszykarskiej i kilimkarstwa. Zgłoszenia ustne (przedpołudniem) i pisemne (także z prowincji) przyjmuje Patronat na poszczególne kursy do końca czerwca. Możliwe urządzenie kursów także na prowincji jeśli na pewien dział zgłosi się u inspektora szkolnego przynajmniej 15 osób.

3402—2—2

00000000000000000000000000000000

Dr. M. GIERSZUN

choroby kobiece, dziecięce i wewnętrzne.

Leczenie gruźlicy.

Przyjmuje od 10—12 i od 4—6.

Luck, Dominikańska 33.

Fabryka maszyn, odlewnia żelaza i metali

„FERRUM“

Spółka z ogr. poręką

Lwów, ul. Żółkiewska 147 Tel. 1047

Stacja kolejowa: LWÓW—PODZAMCZE.

Konto P. K. O. 141.875 Adres telegr.: FERRUM, Lwów.

Buduje i przeprowadza rekonstrukcje młynów, gorzelni i tartaków, wykonuje wszelkie roboty konstrukcyjne żelazne, części transmisyjne, odlewy żelazne od najmniejszej do największej wagi, z modeli własnych lub nadesłanych, instalacje różnych zakładów przemysłowych. Ryflowanie walców.

3401—4—2

AKUSZERKA Z WILNA

Anna Chłopek

przeprowadza porody, udziela porad, przyjmuje zamówienia

L U C K: gmach poczty, wejście z podwórza od ulicy

Wesołej. 3214—0—9

Do sprzedania zaraz za go-

tówkę KOLONJA pod Radomiem, 30 morgów z budynkami gospodarskimi, domem mieszkalnym o 6 ubikacjach, ogrodem owocowym i kompletnym intwentarzem żywym i martwym. Wiadomość: — Radom, Pl. Jagielloński 5, Filleborn. 3425—3—2

Zarząd Hurtowni Nr. 2 Państwowego Monopoli Spirytusowego zawiadamia, że dnia 3 lipca 1926 r. o godz. 14 odbędzie się

P R Z E T A R G

na dostawę wyrobów wódczanych monopolowych ze stacji Łuck do magazynów Hurtowni na Krasnem ob. Izby Skarb.

O warunkach dostawy można dowiedzieć się w Hurtowni Nr. 2 P. M. S.

Oferty pisemne na dostawę wymienionych wyrobów przyjmowane są w Biurze Hurtowni codziennie.

Zarząd Hurtowni P. M. S. zastrzega sobie wybór oferenta bez względu na zaofertowane ceny.

3431—1—1

KIEROWNIK HURTOWNI (—) KOSSOWSKI.

Redakcja: Łuck, Jagiellońska 66

Redaktor przyjmuje Pp. Interessantów codziennie, z wyjątkiem niedziel, od godz. 9—11 rano w domu, ul. Kółkajtaja Nr. 6-a, dom p. Peretiakowicza.

Administracja: ul. Jagiellońska l. 66, czynna od godz. 10—2 popoł.

Ceny ogłoszeń w „Życiu Wołynia“.

Cała strona 100 zł., 1/2 strony 55 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł., 1/16 str. 8 zł. Strona opisowa 200 zł. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 groszy. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Każde ogłoszenie nie mniej 1 zł. Fantazyjne i tabele (bilanse) o 50% drożej. W tekście ogłoszenia o 25% drożej.

Cena prenumeraty „Życia Wołynia“

Na miesiąc 1 zł. 25 gr., Na kwartał 3 zł. 50 gr., roczna 13 zł.

Cena pojedynczego N-ru—40 groszy

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80703.

Wydawcy: Pol. Tow. Op. nad Kresami.

Redaktor: Juljan Podoski.

„Polskie Zakłady Drukarskie i Introligat. w Lucku.“